GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 120. W Środę dnia 24. Maja. **1843.**

Jutro, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, nie wyjdzie Gazeta.

Rossya i Wszechsłowiańszczyzna.

(Dalszy ciąg.) — »Galicya każdéj napaści od wschodu otworem stoi, innemi przeto środkami zasłonioną być musi: twierdze i linie wojskowe jedynym są środkiem jéj ocalenia. Do tego kraj ten mało co przynosi (?), mianowicie państwu austryackiemu; i gdyby w niéj nie leżały ścieszki prowadzące do Karpat, gdyby innych nie było wyższych powodów do utrzymania tego kraju, to lepiejby uczyniła wyrzucając go ze swojéj nawy cesarstwa, jako ciężar zbyteczny. Żadnéjby ztąd nie poniosła szkody, a po stracie łatwoby się pocieszyła. Ale inaczéj rzecz się ma z Czechami i Morawią: nazywane powszechnie spichlerzami Austryi, górują przemysłem swoim i wysokim stopniem wszelkiéj umysłowéj i materyalnéj kultury pomiędzy wszystkiemi krajami austryackiemi: są one drogim kamieniem w koronie cesarskiéj, a przychód od nich do skarbu rządowego wyrównywa prawie przychodowi z wszystkich innych prowincyi razem. Czechy i Morawia są nadto tarczą Austryi. Na wzór rozległego łuku otaczają Karpaty linią nieprzełamaną cały wschód Cesarstwa aż ku Dunajowi, gdzie pod Ossową na brzegu przeciwnym przytykają znów góry serbskie, które rozciągając się aż do morza, kraj przeciw wszelkiéj napaści od wschodu zasłaniają. Na południe morze i Alpy (nawet Po naturalną jest obroną); od zachodu, jedynéj strony otwartéj, naród przyjazny, z którym Austrya, jako członek z całością najściślejszym połączona jest węzłem. Na północ góry Czesko-saskie i Olbrzymie niedopuszczają napaści. Ale pomiędzy temi a zachodniemi kończynami Karpat rozciąga się szeroka kraina, która wprawdzie niższemi Sudetami poczęści jest zasłoniona, ale szerokiemi swemi wąwozami często już nieprzyjacielskie wojska do kraju wpuściła, wiodąc je po rozległéj płaszczyznie Morawii w samo serce Cesarstwa; ztąd owe miejsca obronne Königsgrätz, Josephstadt, Olomuniec, a niżéj Brno. Wszakże miejsca obronne i twierdze nie wystarczają, kiedy idzie o prowincye, których strata natychmiast za sobą pociąga upadek całego państwa. A Czechy i Morawia takiemi są prowincyami. Czémże

jest Austrya bez nich? Wojska czeskie są najliczniejsze, a urzędnicy czescy nietylko rozdzieleni są po wszystkich prowincyach, nietylsą w Galicyi, ale nawet w samém Arcyxięstwie są liczniejsi aniżeli krajowi i z wszystkich innych prowincyi razem wzięci; uczeni czescy wreszcie jaśnieją po wszystkich naukowych zakładach Cesarstwa, a niektóre z najwyższych urzędów stanu i miejsc najważniejszych zdaje się jak gdyby tylko dla Czechów były przystępne.

Autor — niedostatecznie oceniając Niemców, po których wysokiém drzewie cywilizacyi wspięła się kultura słowiańska — wykonywa daléj obraz zachodniéj słowiańszczyzny, a potém przychodzi do narodowości illiryjsko-serbskiéj, czyli południowo-słowiańskiéj, która się w południowéj części państwa rozwija. Ogniskiem jéj duchowego życia i ruchu stał się Zagrab, a w Peszcie zbiera się ognisko takie dla żywiołu serbskiego. Ocucone tu życie narodowe bez wątpienia jest silne i dzielne, poparte wolnemi instytucyami i pewnemi właściwościami, tudzież wyłącznemi przywilejami w zarządzie municypalnym i administracyjnym, których kraje te jako części konstytucyjnego Królestwa Węgier używają. Przypomina tu autor o zajściach, wywołanych przeszłego lata przez ostatni wybór Bana kroackiego, z przyczyny, że kilku niepowołanych krzykaczy madziarskich wmieszało się w tę sprawę. »Z zakrwawionemi głowami odesłano ich do domu: bo Chrobat namiętnym jest patryotą, a Kraińcy (Gränzer) ten waleczny lud osadniczy, który pod względem siły i dzielności, jako téż z wielu innych stron, z owymi niegdyś bohaterami naddnieprskiemi w porównanie iść może, pałają obecnie dla sprawy narodowéj. Wysokie ich postacie rosną w wielkość olbrzymią, kiedy mówią o sławie, wielkości i godności swojéj ojczyzny. Duch Serbów znany jest: jest on takim samym z téj strony Dunaju, jakim się pokazał z tamtéj strony w bohaterczych walkach roku 1813. aż do 1815.«

Że w sprawie téj nie zbywa na nierozsądnych młodych głowach, które zbawienia wszystkich narodów słowiańskich tylko w północy szukają, przyznaje autor, dodając przecież, że liczba takowych zbyt małoznaczna, aby myśl tę na mocnéj oprzeć posadzie, wpływ ich za słaby, aby zdanie swoje przeprowadzić, gdyż naprzeciw nim stoi szereg mężów rozsądnych, prawdziwych illyryjskich patryotów, którzy tylko w spokojném, ale dzielném rozwinięciu wszystkich sił duchowych i materyalnych pod opieką ludzkiego i przyjaznego rządu, jakim jest austryacki, upatrują dla ludu swego owego szczęścia i dobra, jakiego wszystkie inne narody Europejskie używają. »Rossyi dążność skierowana jest ku południowi, ku morzu śródziemnemu; tego musi dostąpić, położenie jéj geograficzne do tego ją zmusza.

Od brania się narodów naddunajskich zależeć będzie, czyli orły swoje także aż do brzegów morza Adryatyckiego posunie. Bulgarya i Serbia stanowczo szalę przeważą; ale któż nam za to ręczy, że ludy te cotylko rozkwitłe i niedojrzałe jeszcze, aż do chwili owéj, — która nas łatwo niespodzianie zaskoczyć może — dójdą już do tego stopnia potęgi politycznéj i duchowego uznania siebie samych, jaka jest nieodzowną, aby same losem swoim rozporządzić mogły? I komuż innemu w krytycznéj téj chwili rzucą się w objęcia, komuż z zupełném zaufaniem w owych dniach doświadczenia powodować się dadzą, jeźli nie zachodnim swym braciom, którzy wyprzedziwszy ich w umysłowéj dojrzałości sądu o teraźniejszości i przyszłości, nietylko są z nimi jednego szczepu, ale także tym samym co oni mówią językiem, ten sam wyznają kościół, z którymi jednę historyą i jednę wspólną mają literaturę? I na tém to polega niezmierna ważność austryackich Słowian południowych i dążności ich narodowych na przyszłość. Ich głos stanowczym wtedy będzie.« (Dalszy ciąg nast.)

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 19. Maja.

J. C. W. Wielka Xiężna Helena Pawłówna zawczoraj w południe w pałacu Łazienkowskim przyjmowała przedstawione Jéj znakomite Damy. Następnie z JJ. CC. WW. Wielkiemi Xiężniczkami znajdowała się w Katedralnym Soborze na nabożeństwie. Wieczorem Ich Cesarskie Wysokości zaszczyciły Swą obecnością Wielki Teatr, który był wewnątz cały illuminowany. Publiczność napełniająca wszystkie

miejsca, powstała za przybyciem Dostojnéj Bratowéj Miłościwego Monarchy, która z wrodzoną uprzejmością raczyła powitać obecnych. — Gdy do pałacu Łazienkowskiego wracała Wielka Xiężna, zastała to przyjemne miejsce przepysznie oświetlone. Most i posąg Jana III., kanały, teatr, wyspa za kaskadą, okoliczne gaje oświecało kilkadziesiąt tysięcy lamp i kagańców; lampy kolorowe z gustem ustawione, uroczy sprawiały widok, który pomnażały ognie bengalskie. Cyfra Dostojnéj Goszczącéj jaśniała wśród wspaniałych promieni. Wczoraj J. C. W. Wielka Xiężna opuściła Warszawę udając się do Niemiec.

Zszedł z tego świata Onufry Fontana, były Podpułkownik wojsk polskich, Kawaler Krzyża wojskowego i orderu Legii honorowéj.

G a l i c y a.

Z Lwowa, dnia 11. Maja.

Podług wiadomości właśnie co otrzymanéj, za którą jednakże zaręczyć nie możemy, słychać, że Hrabia Leon Rzewuski, o któregośmy przypadku w gazecie naszéj donieśli, zszedł z tego świata w Wiedniu.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 15. Maja.

Dnia 9. t. m. został w D o m r e m y na cześć dziewicy z Orleanu postawiony pomnik, składający się posągu téj dziewicy, który był zrobiony podług pięknego modelu zmarłéj księżniczki Maryi, z wszelkiemi ceremoniami poświęcony. Przy téj uroczystości miał mowę prefekt departamentu Wogesow, przypominając ludowi zasługi, jakie Joanna d'Arc dla Francyi położyła.

Piszą z Marsylii, że Hrabia Montfort, syn Hieronima Bonapartego, w towarzystwie Pana Bacciochi powracając z Hiszpanii tamże przybył.

Wypadek pytania w sprawie o cukrze po czterodniowych rozprawach, stał się daleko niepewniejszym, jak nim był kiedykolwiek. Każdy prawie mówca występował na mownicy z innym systemem, a niektórzy broniąc swego zdania dzielnie i utalentowanie, podzielone i tak już zdania innych zupełnie na nierozliczone odcienia rostrzelili. Godną jest uwagi, że Pan Lamartine, który dawniéj za cukrem z ćwikły tak mocno obstawał dziś mowił w myśl projektu rządowego i wspierał partyą popierającą interes cukru z trzciny cukrowéj, w którego uprawie w osadach upatrywał dawniéj największą podstawę handlu niewolnikami. Pan Lamartine, jako mąż, ogłaszający się sam za reformatora polityki francuskiéj, powinien być nieco ostrożniejszym, i w pytaniach najznaczniejszych tyczących się dobra kraju nie powinien tak prędko zdań swych zmieniać.

Z dnia 16. Maja.

Spór między Uniwersytetem i duchowieństwem staje się coraz zapalczywszym; pogorszają go poniekąd dwa między sobą sprzeczne wpływy w ministeryum. Pan Martin (du Nord) do ministeryum którego wydział spraw duchownych należy, czyni wielkie zaiste duchowieństwu koncessye. Koncessye te rozciągają się nie tylko na zwyczajne duchowieństwo, lecz téż na zakony a nawet i na te, które w Francyi nie są prawnie uznane. Z drugiéj strony znowu na korzyść Pana Villemain, na którego, jako ministra oświecenia publicznego, duchowieństwo ciągle powstawa, zezwalają, żeby P. Libri w R e v u e d e s d e u x M o n d e s, drugi professor Uniwersytetu w K o n s t y t u c y o n i ś c i e, PP. Michelet i Edgar Quinet w Collège de France, a Pan de Say w D z i e n n i k u S p o r ó w na duchowieństwo a mianowicie na Jezuitów ostre miotali pociski. Artykuł wczorajszy w Dzienniku Sporów wielkie sprawił wrażenie i ustępy, przytoczone przezeń z książek w Seminaryum Strasburskiém i innych szkołach duchownych zaprowadzonych, tak nazwane kościelne pisma wielkiego nabawiły ambarasu i nie odpowiedziały one dotychczas na nic. Niezawodną, że w obecnéj chwili duchowieństwu bardzo pochlebiają; wiele faktów dążności téj dowodzi. Jeden tu tylko przytoczymy. Przed niejakim czasem skazano na Korzyce jednego księdza dla szkaradnych zbrodni na całe życie na galery. Biskup korsykański wstawił się za nim u ministra sprawiedliwości i prosił o jego ułaskawienie. Proces dokładnie zbadano i przekonano się o niemożności złagodzenia kary zbrodniarza. Przed niedawnym czasem Biskup wspomniany był na obiedzie u Króla; przystąpiwszy do N. Pana prosił o ułaskawienie księdza, dodając, że krok ten nie w interessie zbrodniarza czyni, lecz li tylko, aby dyecezyę ochronić od boleści, że jeden z członków jéj na galeryach więziony, chociaż kara sprawiedliwa i

prawna. Wkrótce potém zbrodniarz otrzymał ułaskawienie.

Otwarcie kolei żelaznéj do Orleans i Rouen, ponieważ nie przedsięwzięto żadnych środków dla utrzymania stacyj pocztowych na tych traktach, wzbudziło wielkie obawy pomiędzy wszystkiemi pocztmistrzami. Ze wszystkich stron królestwa zjechali się pocztmistrze do Paryża, wybrana z pośród nich kommissya przjmowana była przez różne ministerstwa. Użalała się ona na to, że kiedy naradzają się nad utrzymaniem poczt, uznanych przez postanowienie królewskie za potrzebne, tymczasem kommunikacye pocztowe na wszystkich liniach stały się nie podobnemi częścią przez parostatki, częścią przez koleje żelazne, jeżeli rząd nie wda się w tę sprawę. Kommissya więc wnosiła o to, aby natychmiast przedsięwzięto środki stósowne i zażądano od Izb tym czasowego kredytu, dla zapobieżenia grożącéj dezorganizacyi poczt. — Prezes Rady oświadczył kommissyi, że rada ministrów bacząc na słuszność jéj zażalenia i naglące okoliczności, niezwłocznie zajmie się tym przedmiotem. — Mówią o podróży Pana Guizota do Johannisbergu, gdzie zjechać się ma z Xięciem Metternichem.

Anglia.

Z Londynu, dnia 13. Maja.

W Irlandyi koncentrują obecnie znaczne siły wojskowe; Dublin ma garnizon z 4600 głów złożony. O'Connel miał 11. Maja na zgromadzeniu repealów bardzo zapalczywą mowę; spuszcza się on zupełnie na 8 milionów Irlandczyków, którzy walki o swobody narodowe zapewne się nieulekną. Wśród głośnych okrzyków zadowolnienia wszedł był do sali. Po przyjęciu wielu nowych członków powstał jeden z nich niejaki Pan Langstree, protestant, i dziękował towarzystwu za przyjęcie go do ich grona. — Był on prawie aż dotąd przeciw widokom O'Connella, lecz teraz po gruntownem rozważeniu rzeczy przekonał się, że żadne inne środki, prócz zniesienia Unii, nie mogą zapewnić Irlandyi długotrwałych i prawdziwych korzyści. Potém dodał, że chce mówić o ostatnich wypadkach w parlamencie londyńskim. Oświadczenie Peela, twierdził on, jest równie dziwnem i potępienia godnem, bo minister ten twierdzi, że się zgadza na zdanie wyrzeczone kiedyś przez Lorda Althorp, a nie chce jednak tak działać, jakby sobie był Lord Althorp postąpił, to jest nie chce pozwolić na rozwiązanie Unii, ani w tym nawet razie, gdyby wszyscy posłowie irlandzcy za tém głosowali. O'Connel podskakując przerwał mu zawoławszy: Ten zuchwalec! i zabrał po zakończeniu mowy, natychmiast głos i témi niemal do słuchaczów przemówił słowy:

Nigdy w mojém życiu chętniéj, jak dzisiaj, nie przemawiałem do tego zgromadzenia. Dziś nadszedł dzień wielki dla Irlandyi. Gazety umieściły mnóstwo mów, które miały być w obudwóch Izbach parlamentu przeciw nam miane. Nie wiem czy istotnie tak rozprawiano, lecz jakkolwiek bądź wdzięczen jestem bardzo londyńskim dziennikom, które dotąd tak mało o repeal-zgromadzeniach traktowały, za udzielone nam mowy Xięcia Wellingtona, Peela, Rodena i innych. Zaczynają poznawać lud irlandzki i bać się go nauczają, tém mniéj więc ujarzmić go można. (Trzykrotny okrzyk radości). Dziękuję Wellingtonowi, że w swéj mowie obznajmia lud angielski o stanie irlandzkiego repeal-zgromadzenia; dziękuję Lordom Roden i Jocelyn, jako też tym nikczemnym Whigom Landsdowne i Spring-Rice. Lecz jest jeszcze nikczemniejszy i pogardy godniejszy polityk Henryk Brougham (mocny szmer) ten zdrajca swych przyjaciół, i pełzający się pochlebca swych nieprzyjaciół, dla którego niema dość brudnéj ścieszki, by się tylko na niéj do władzy dodrapał. Że taki nikczemnik do nieprzyjaciół Irlandyi należy, cieszy mnie podwakroć, równie jak i te inne mowy, bo tylko posłużą do tém prędszego zniesienia Unii, i ustalą tém mocniej Irlandczyków w zamiarze dopięcia zamierzonego celu. Gdy dwaj ministrowie przedwczoraj adres Izb obudwu do Wilhelma IV. czytali, w którym zobowięzuje się parlament do nienaruszonego utrzymania Unii, wypuścili umyślnie to miejsce, gdzie Izby sobie wyraźnie warują, załatwienie wszystkich sprawiedliwych zażaleń, jakie lud irlandzki kiedykolwiek zrobi. Ministrowie ci dwaj wiedzieli aż nazbyt dobrze, że użaleń naszych nieusłuchano i im niezaradzono, i że uroczyście przez Króla, izbę wyższą i niższą podjęte obowiązki złamano. Albo może Wellington i Peel te zapewnienia ponowili? O nie: ci nie obiecują nic, a są to ludzie którzy swego do-

trzymują słowa. Dawnych zapewnień nie odrzucili, a gdyby nawet to uczynili, lud irlandzki miałby prawo niewierzenia im. Powiedziano, że wkrótce surowe przedsięwiąć chcą środki. Zaiste mogą zniszczyć konstytucyą; ale nim tego dokażą, pójdę do parlamentu i żądać będę głosowania nad każdém miejscem każdego paragrafu żądającego wnioskowanych kroków przymusowych. Mogą mnie zdeptać nogami, ale ja czynić będę co mi powinność nakazuje, a powróciwszy do Irlandyi, lud zrobi to, co będzie jego powinnością. Rząd może wprawdzie stowarzyszenie nasze rozpędzić, lecz nie może nam narzucić prawa przymusowego, bez ochydzenia się w obliczu Europy. I wierzajcie mi, dopóki choć szczątek z naszéj zostanie się konstytucyi, bronić go własnem ciałem i walczyć będę w obronie znikającéj wolności méj drogiéj ojczyzny. Powiadają, że Królowa podała protestacyą przeciw zniesieniu Unii; ja temu nie wierzę; nie Królowa to zrobiła, ale Ministrowie tylko. Cieszę się, że chce ona odwiedzić Irlandyą, bo wszystkie mury wszystkich miast, przez które będzie przejeżdżała, mają słowo »Repeal« na swém nosić czole, i z wszystkich stron odgłos »Repeal« ma się o jéj obijać ucho. Żaden dzień nie przeminie, aby nie miała dostać petycyi z podpisami krociów; a jeśli je wysłuchą, w 25 minutach zniesiona będzie Unia.« (Oklaski).

Dzisiaj stawiono przed sąd centralnokryminalny owego młodzieńca, co to 1. Kwietnia w kościele Ś. Pawła chciał był na odprawiającego nabożeństwo przy ołtarzu księdza pistolet wystrzelić. Zeznania świadków poświadczają, że pistolet był istotnie prochem i śrotem nabity. Oskarzony jednak, uznany przez sąd przysięgłych za chwilowo pozbawionego zdrowych zmysłów, na wolność puszczony został.

W Izbie Niższéj Kanclerz Izby skarbowéj przedłożył budżet na r. 1843.; z podań Ministra okazuje się, że P. Peel przeliczył się w dochodach celnych podając je na 22,500,000 f. szt., gdy tymczasem wynoszą tylko 21,700,000 f. szt. W innych gałęziach okazały się także mniejsze przychody, tak, że P. Peel przeliczył się o blisko 2 miliony f. szt. Znaczne zmniejszenie się dochodów od trunków spirytusowych, przypisuje Pan Peel pomyślnemu wpływowi towarzystw wstrzemięźliwości.

Cesarz chiński przysłał Królowéj Wiktoryi parę bogato złotém ozdobionych łóżek, znaczną ilość jedwabiu, jakiego jeszcze w Europie nie widziano, dwie par zausznic, każda wartości 1000 f. szt., szal, na którym wyhaftowane są wszystkie Chińczykom znane zwierzęta, i małe pudełko z klejnotami.

Niedawno w Pembroke spuszczony został z warsztatu królewski yacht parowy Wiktorya i Albrecht, którego budowa rozpoczęła się dn. 9. Listop. 1842 r. w dzień urodzin Xcia Walii. Ten paropływ ma 225 stóp długości w pokładzie, między szuflowemi kołami jest 59 stóp szerokości, a 22 stóp głęboki i opatrzony dwiema machinami o sile 450 koni. Uważany jest za najszybszy i najpiękniejszy, jaki dotąd wybudowano w Anglii, i przeznaczony jest wyłącznie na usługi familii królewskiéj.

Z Liwerpolu donoszą, że handel bawełną znacznie się ożywił; w ostatnich dwóch dniach sprzedano 20,000 wańtuchów.

Pod Dower rozsadzono znowu onegdaj część skał za pomocą 30 beczek prochu.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 16. Maja.

Telegraficzna depesza z Madrytu. Prezes Rady Lopez obydwom Izbom Stanów dn. 11. m. b. program nowego gabinetu udzielił: Jest on treści następującéj: 1) Zachowanie konstytucyi i ścisłe przestrzeganie praw parlamentowych; 2) rozwijanie dobrego bytu narodu; w skutek tych głównych zasad: niezwłóczne przedłożenie prawa o odpowiedzialności ministrów i prawa względem amnestyi dla wszystkich przestępstw politycznych po wojnie domowéj; żaden wpływ na wybory; żaden stan oblężniczy; lepsza organizacya gwardyi narodowéj; reformy w skarbowości; przyspieszenie przedaży dóbr narodowych; utrzymanie i popieranie dobrego porozumienia z mocarstwami zagranicznémi, wszakże z ocaleniem godności Hiszpanii.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 1go Maja.

Dziś bardzo rano Papież opuścił Rzym, udając się do niektórych prowincyi swego kraju, których od wielu lat żaden Papież nie zwiedził. Ta podróż trwać ma około dwóch tygodni.

Rozmaite wiadomości.

Kuchnia angielska. — Zupę dają w Anglii na stół tylko w dzień uroczystości, po restauratorniach ogłaszają to rzadkie zjawisko kartki przylepione na ścianie. Najulubieńszą jest zupa z żółwia, jestto mieszanina z grzebieni kogucich, pieczarek, szynki, marynowanych żółwi i rozmaitych korzeni. Jeden tylko dom w całym Londynie zasłynął tą zupą, która jest bardzo drogą, jedno danie kosztuje talara. Po hotelach drugiego rzędu znaną jest ta zupa pod nazwiskiem Mockturtle, jestto naśladowanie owéj sławnéj zupy. Najulubieńsze zupy gotują się z szparagów, bulijonu, zajęcy, grochu, bekasów i Mulligatowny; tę ostatnią pochodzącą z Indyów, można nazwać morderczą: dają się do niéj pokrajane na cztéry części gołębie i sos z pieprzu, musztardy i najmocniejszych korzeni. Mieszanina ta jest tak piekącą, że kobieta ledwie przez pięć minut palec w téj szczypiącéj cieczy utrzymać zdoła. Żołądki angielskie są nader czynne i przestronne. Zwyczajnie spożywają codziennie cztéry dobrych obiadów; na śniadanie piją herbatę, na przekąskę jedzą drób' na zimno, mięso wołowe, cielęce, lub baranie, pokrajane w wielkie zrazy. Potém biorą się do chleba, który krają w krumki, nakładają masłem, a przykrywszy je cienkiémi talerzykami szynki, musztardą zlekka obciągają. Przy tém jedzeniu popijają zwykle wino piołunkowe. Wtedy dopiéro przychodzi pora obiadowa. Obiad składa się z czterech dań, mianowicie: z pieczeni, ryb, puddingu, czyli jarzyny gotowanéj w wodzie, i séra. U angielskiéj arystokracyi wzięła prym kuchnia francuzka. Przy stole piją Anglicy piwo, porter, ale, często używają do picia miasto szklanek, cynowych dzbanów. Dopiéro z końcem obiadu dają na stół ciężkie wina, jako to: xeres i porto. W niektórych domach służy za napój woda chlebowa. Na czwarty obiad (supper), zastawiają znowu herbatę, a potém mięsiwo tak zwane sandwichs, czyli krumki chleba z masłem, nałożone talérzykami szynki i nasmarowane musztardą, tak samo, jak przy drugim obiedzie. Sosów nie zna kuchnia angielska, ale każden gość ma na podoręczu to wszystko czego potrzebuje do sporządzenia sosu, jako to: naczynie zawierające pieprz, sól, ocet korzenny, imbier, musztardę i masło rakowe. Oliwy nikt w Anglii nie używa. Upodobanie Anglików w korzennych potrawach jest tak wielkie, że nawet cukry dla dzieci korzenno zaprawiają. I tak po wszystkich cukierniach dostanie owsianego cukru z imbierem, smażonych migdałów z pieprzem i t. d. W najbogatszych domach chowają z największą starannością pieprz i musztardę, chociaż służba do schowku cukru ma wolny przystęp. Konsumcya na kury nie jest w Anglii wielką, ponieważ mokre powietrze nie sprzyja rozpładzaniu drobiu, natomiast króliki należą do wielkich specyałów, po 1600 sztuk tych zwierzątek sprzedają co tydzień po wielkich sklepach w Londynie. Oprócz hotelów i restauratorni są w Anglii tak zwane boarding houses, domy mieszczańskie, gdzie znajdzie stół i pomieszkanie. Wieczorem po teatrze odwiedzane bywają domy jadalne oyster roms. Przed samém spaniem jedzą Anglicy ostrzygi i raki morskie bez chleba lub innéj przekąski, aby w nocy nie zemdleli z głodu i nazajutrz śniadania doczekać mogli.

W Warszawie był malarz portretowy, którego życiu ciągle towarzyszyła liczba 4, i do któréj stósował prawie wszystkie swoje czynności. Urodził się r. 1754., dnia 4. Kwietnia, a ten miesiąc jest czwartym w roku. Imię jego było Adam, złożone z czterech liter, przezwisko Iwor, z tyluż liter złożone. Mieszkał przez wiele lat przy ulicy »Piwnéj«, gdzie późniéj dano Ner. 13, czyli 1 a 3 są 4. Wstawał regularnie o godzinie 4. rano, i nic nie jadł aż wybiła godzina 4. po południu; jego obiad składał się z 4 potraw, nigdy nic piątego nie wziął w usta. Ożenił się roku 1774. także 4. Kwietnia; jego żona miała imię Anna złożone z 4ch liter, a przezwisko Smit. Doczekał się cztérech synków, i imiona im nadał Leon, Prym, Roch, Idzi. Jeźli za jego robotę dał kto więcéj nad 4 dukaty, ofiarował resztę czterem ubogim siérotom. W każdą niedzielę i święto uroczyste, słuchał 4ch mszy w 4ch różnych kościołach. Był powszechnie kochanym od sąsiadów i miał licznych przyjaciół, z których 4ch kochał najbardziéj. Do roku 1794. był bardzo szczęśliwy, lecz wkrótce umarli jego synowie i żona, co go tak zmartwiło, że w tymże roku w miesiącu Wrześniu, który jest czwartym ku końcowi roku, w dniu 4tym zakończył

życie, mając lat 40. Między owémi 4ma przyjaciołmi jego, znajdował się w owym czasie ulubiony od publiczności artysta dramatyczny Karol Świeżawski, którego zwłoki spoczywają w kościele: Długa kościelna, dwie mile za Pragą. W zakrystyi kościoła Długiéj kościelnéj, znajduje się portret Świeżawskiego, malowany przez owego Iwora.

Opera w seraju sułtanki Walidy. — W połowie Stycznia b. r. dało towarzystwo śpiewaków włoskich w seraju sułtanki Walidy operę: »Belizaryusz«, któréj tekst w języku tureckim pomiędzy słuchaczy rozdano. Sułtanka i wiele dam seraju, pokazawszy się w teatrze w spuszczonych welonach, przysłuchiwały się ciekawie nieznanym sobie śpiewom, a jedna z dam pałacowych tkliwym śpiewem rozczulona, rzuciła ślepemu Belizaryuszowi kieskę złota. Piekne odaliski były po raz pierwszy na takiém przedstawieniu, i po raz pierwszy przypuszczono mężczyzn do tego przybytku.

Plemię afrykańkie zażywające tabakę. Angielski Kapitan Harris w swoich awanturniczych wędrówkach po Afryce, natrafił na plemię Murzynów, które lubi namiętnie zażywać tabakę. Ci Murzyni nie używają tabakierek, ale wieszają mały worek z tabaką jakby kulczyk u ucha. Jeźli chcą zażyć tabaki, wytrząsają z woreczka na dłoń, i silnym tchem w nos ją wciągają. To zażywanie tabaki, odbywa się zwykle w towarzystwie pod cieniem drzewa, gdzie w pobożném milczeniu oddają się roskoszy kichania, która jest tém większą, im więcéj łez z oczu wyciśnie tabaka. Nie grzecznym nazwanoby tego, ktoby się poważył przerwać tę uciechę. (Z R. Lw.)

OBWIESZCZENIE.

Położona w powiecie Ostrzeszowskim tutejszego obwodu Regencyjnego wieś Strzyżew, do któréj

w rolach	822 morg.	57 □pr.	
w ogrodach	55	—	75 —
w łąkach	195	—	141 —
w pastwiskach . . .	444	—	149 —
w podwórzu i miejscach pod budowle . . .	6	—	127 —
w piaskach	25	—	120 —
w drogach	1	—	42 —
w wodach	—	—	104 —
=	1552 morg.	101 □pr.	

należy, ma od Ś. Jana r. b. pojść w trzyletnią dzierzawę drogą publicznéj licytacji. — Wyanszlagowana dzierzawa wynosi 755 Tal. Dzierzawca winien niebawnie i niewątpliwie wykazać rozrządzalnego majątku 3000 Tal. — Kaucję licytacyjną z 1000 Tal. należy złożyć gotowizną lub krajowemi kurs mającemi papierami skarbowemi lub listami zastawnemi. Pozostanie ona w naszéj głównéj kasie aż do rozstrzygnięcia o przyderzeniu. Złożyć się mająca aż do wyjścia dzierzawy kaucja dzierzawna wynosi 400 Tal. — Wszelkie inne warunki przejrzane być mogą w urzędzie ekonomicznym Ołobockim w Namyślakach i w naszéj Registraturze, która na żądanie także kartę wsi pokaże.

Termin licytacji wyznaczony jest na dzień 16ty Czerwca r. b. z południa godzinę 4tą przed Assessorem Regencyjnym Eunike w Izbie sessjonalnéj podpisanego wydziału Regencyjnego. — Kto jednak pragnie być przypuszczonym do najwyższego podania ceny dzierzawnéj, winien najdaléj do dnia 13. Czerwca włącznie wykazać swą kwalifikację gospodarską i majątek Justycjarjuszowi Kollegii, Radzcy Regencyjnemu Troschel. Na późniejsze zgłoszenia się, równie jak i na konkurrentów, niemogących się dostatecznie wylegitymować do dnia oznaczonego, wzgląd miany nie będzie.

Poznań, dnia 9. Maja 1843.

Król. Pruska Rejencya. III.

WYWOŁANIE PUBLICZNE.

Dobra ziemskie Bachorzewo w departamencie Poznańskim i tegoż powiecie Pleszewskim położone, dawniéj Hilarego i Maryanny małżonków Baranowskich, oraz Antoniego Waleryana Bobrowskiego dziedziczne, zostały w drodze subhastacyi koniecznéj sprzedane i rzeczonym małżonkom Baranowskim przybitemi. Przy podziale summy kupna musiały w skutek ustawy z dn. 21. Października 1838. r. następujące massy specyalne być założone:

1) w rubryce III. Nr. 2. księgi hipotecznéj zabezpieczoną jest, stósownie do rozrządzenia z dnia 28. Maja r. 1821., protestacya dla Maryanny z Sokolnickich Baranowskiéj, względem tych 9666 Tal. 20 sgr., które Maryanna Baranowska Kajetanowi Bobrowskiemu, pierwszemu małżonkowi swemu podług tegoż rewersu notaryalnego z dnia 26. Lutego 1812. i testamentu jego z dnia 21. Kwietnia 1813. jako posag wniesła.

Wierzycielka nie mogła przy podziale summy kupna dokument złożyć, ponieważ takowy zaginął, i została zatém przekazaniem reesztującéj summy kupna massa specyalna założoną;

2) w rubryce III. Nr. 4. księgi hipotecznéj zahipotekowaną jest w skutek rozrządzenia z dnia 28. Maja 1821. protestacya dla Józefy z Bobrowskich, zamężnéj Chełmickiéj, względem summ spadkowych 11,666 Tal. 20 sgr. jéj z układów notaryalnych z dnia 3. Lipca 1806. i 13. Kwietnia 1819. przypadających. Małżonkowie Baranowscy na wstępie pomie-

nieni nabyli rzeczoną pretensyą przez cessyą, złożyli także akt cessyi, niebyli jednakowoż w stanie pierwiastkowego dokumentu dłużnego złożyć, gdyż takowy zaginął. Została zatém przekazaniem resztującéj summy kupna, o ile takowa jeszcze wystarczyła, massa specyalna założoną.

Wzywają się teraz wszystkie osoby nieznajome, które jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni, lub jakkolwiek umocowani, do założonych mass specyalnych resp. do przekazanéj resztującéj summy kupna pretensye mieć mniemają, aby takowe najpóźniéj w terminie

dnia 30. Czerwca 1843.

zrana o godzinie 10téj przed Ur. Ziołeckim, Referendaryuszem, w naszéj sali instrukcyjnéj wyznaczonym pod uniknieniem wyłączenia podali.

Szczególnie zapozywają się spadkobiercy: Stanisława Szczuckiego i Antoni Waleryan Bobrowski, oraz Józefa zamężna Chełmicka, niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 29. Listopada 1842.

Król. Pruski Sąd Nadziemiański I. wydziału.

Uprasza się cała publiczność Dyrekcyi Teatralnéj, ażeby mogła wystąpić z śpiewem J. P. Rajewska. Ki.

Mając dostateczną liczbę ludzi, poważam się, przy nadchodzącéj zmianie kwartalnéj, ofiarować Szanownym właścicielom domów moje usługi jako kominiarz.

Wincenty Rosentreter,
przy ulicy St. Marcińskiéj pod Nrem 68

Świeży porter, wodę Selterską tego roku czerpaną, tabakę tak wielką wziętość mającego hollend. Nessinga, najlepszą Düsseldorfską musztardę z wina i najprzedniejszą oliwę Prowancką otrzymał i poleca

handel J. G. Treppmachera,
przedtém St. Sypniewskiego.

Poznań, w Maju 1843

Obok dawanych śniadań i kolacyj urządzone będą od dnia 1. Czerwca r. b. obiady w restauracyi przy ulicy Wodnéj Nr. 28.

Jabłkowski, b. K. W. P.

Skład na wełnę.

Zawiadamiam Wnych interessentów, iż posiadam dogodny **skład na wełnę** przy ulicy Wrocławskiéj pod Nrem 14., który po zajęciu lokalu już na 400 Cent. jeszcze znajduje się miejsce na 1000 Cent., jakoli remiza na 30 sztuk baranów, które szczegółowo są do wynajęcia.

Batkowski.

W czwartek dnia 25., jeżeli pogoda posłuży, koncert ogrodowy na Szelągu. Początek z południa o godzinie 4téj.

Stare wina Reńskie sprzedaje w zniżonych cenach handel J. G. Treppmachera, przedtém St. Sypniewskiego.

Poznań w Maju 1843

☞ Niżéj podpisany handel, zawiadomia publiczność, iż znaczny zapas **obić li tylko francuskich,** nie w komisie, nie w móstrach, ani też na czas wypłaty, lecz za gotowy pieniądz nabył, przez co korzystając z rabatu takowe taniéj sprzedaje. Nadsełka ostatnia w najnowszych deseniach nadeszła dnia 3. Kwietnia r. b.

Zjednawszy sobie zaufanie przez ścisłe wykonanie poleceń zapewnić może, że i nadal na nie sobie zasłużyć potrafi.

Kaźmierz A. Szymański
w Bazarze.

Król. Pruskie główne koncessjonowane

Gymnase Equestre
Edwarda Wollschläger

w cyrku przed strzelnicą.

W środę dnia 24. Maja 1843.: Wielka, nadzwyczajna reprezentacya na benefis

Pana Rudolphe.

W téjże odznaczać się będą po raz pierwszy, **forpoczty,** czyli spotkanie się dwóch przyjaciół po bitwie, ustęp z roku 1831.; daléj: **skok przez tarczę** i akademiczne postawy wyobrażające **zgon Juliusza Cezara** przez **Wollschläger; les carricatures du Mayeux i podwójny skok przez beczkę** na niesiodłanym koniu przez beneficyanta: **la jeune Circassienne** pr. Pannę Frank; **pas de flore** przez Pannę Rozalinę; **produkcye** sztuki jeździectwa wyższego rzędu przez Panów Brand et Lorentz i małą Samuelinę; **arabski manewr** z 8 jeźdźców i kilku tresowanych koni.

Początek o godzinie 7., koniec o godzinie 9½.

Oklaski, któremi Dostojne Obywatelstwo i Prześwietna Publiczność raczyła dotąd zaszczycać moje przedstawienia sztuczne, karmią mnie nadzieją licznego na to widowisko zebrania, i w téjto nadziei zapraszam na nie jak najuniżeniéj.

Rudolphe.